

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmontowy
lub jego miejsce
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:
za wiersz petirowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.

Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petirowy
lub jego miejsce.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez
odnoszenia:

Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

RESTAURACJA

JANA MAZUREK

W RADOMIU,

przy ulicy Szerokiej naprzeciw Sądu Okręgowego.

Z wystawy radomskiej.

Ostatnia rakietka pękła, ostatniej butelki szampa-
na korek w górę strzelił, muzyka ucichła, znikł zapal,
ostygł entuzjazm, sprawozdawcy ostatni postawili wy-
krzyknik po różnorodnym zapatrywaniu się na wiel-
ką zabawę gubernialną, a po zdjęciu kolorowej ko-
kardki z fraka lub marynarki, zakończyła swój ży-
wot krótki wystawa radomska, nasłuchawszy się z róż-
nych zdań złożonego życiorysu swego. Naszym ob-
owiązkiem, jako organu miejscowego, jest sprowadzenie
najróżnorodniejszych tych zdań do jednego mianownika
i wydania opinii na podstawie gruntownego zba-
dania czem ta olbrzymia praca tak wielu jednostek
była dla nas. Nie trudno nam to będzie, bo prawie
wszyscy zwiedzający wystawę, wszyscy wystawcy i
wszyscy poważniejsi przedstawiciele prasy prawie
jedno i to samo wypowiedzieli zdanie, prócz jednego
z pism, które wygłosiło więcej dytyrambów na cześć
gościnności dla sprawozdawcy, aniżeli wiarygodnych
informacji, które dano na drugim planie.

Przechodzimy tedy do samej wystawy. Ogól-
nie biorąc, wystawa radomska była pod względem
ilości wystawców, szczególnie w dziale przemysłu,
imponującą. Dowiodła nam ona na ogół, że gubernia
nasza stoi niemal na pierwszym planie pod względem
przemysłowym, że mamy wiele bardzo jednostek, które
chętnie pragną podwalinę bytu szkolanego prze-
szłością kraju naszego, widzieć w rozwoju tej giga-
ntycznej siły, jaką spotykamy w przemyśle. Takie
zakłady jak hrabiów Broel-Platerów, księcia Druckie-

go-Lubeckiego, hrabiego Tarnowskiego, zakłady
Ostrowieckie, Towarzystwa „Bodzechów“, Jana Wit-
wickiego z Kamiennej, Towarzystwa „Bliżyn“, dobr-
staszowskich, „Firlej“ J. Bekermana, zakłady gar-
barskie T. Karsch i, księcia Macieja Radziwiłła i wie-
le innych, to już nie zabawka i nie próby, lecz prze-
mysł dojrzały i na pewnej podstawie oparty.

O rolnictwie nie wiele sędzić możemy, bo rok
ten nie należał do szczęśliwych, a tem samem rolnicy
nie mogli wystąpić z tą okazałością, z jaką wypadło.
W dziale hodowli koni nie ujrzeliśmy tego, czegośmy
się mieli prawo spodziewać, a dowodem tego jest
wreszcie fakt, iż komitet wystawy nie znalazł dostatecz-
nej liczby wystawców godnych nagród dla tego
działu przeznaczonych i był zmuszony kilka medali
zwrócić. Jednakże widzieliśmy kilka stajen niejed-
nokrotnie już odznaczonych, jak np. p. Zawadzkiego,
któremu niedawno ministerjum wojny przyznało wiel-
ki medal złoty za hodowlę koni wierzchowych. W
tem miejscu zaznaczyć musimy dziwną obojętność
ziemian powiatów: Sandomierskiego i Opatowskiego,
które niemal świeciły na wystawie pustkami, a przy-
czyn do badać się nie mogliśmy. Bydło rogate piękne,
a między nimi można było ujrzeć nawet rzadkie
okazy, lecz ogólnego pojęcia o hodowli bydła w gu-
bernji również nie mogliśmy zdobyć na wy-
stawie. Jeszcze gorzej z hodowlą owiec i drobiu,
które znalazły zaledwie kilku wystawców. A
szkoda wielka, boć przecie owce i drób zajmują po-
ważną rubrykę dochodów w gospodarstwach naszych,
nawet drobnych włościańskich; o ile by więc hodowla
tych zwierząt i ptactwa domowego rozwinąć się mogła,
o tyle dobrobyt drobnych rolników mógłby się
wzmagać.

Ogrodnictwo warzywne bardzo słabe, a owoce
sadów, które bez wielkiego zachodu tak ogromne przy-
noszą zyski, sądcząc z wystawy, jest zupełnie zapo-
mniane. Jeszcze gorzej z rybołówstwem, a rakastrwa
nierównie więcej ponęca nas targ tygodniowy, na
którym spotykamy raki wielkości chrabąszczów,
rozechwytywane po wysokich cenach.

Pszczelnictwo i jedwabnictwo z katalogu i de-
klaracji pozwalało przypuszczać, że będzie również
reprezentowane, ale co prawda, odszukać go na wy-
stawie nie mogliśmy—snać zaznaczono tylko, że przy
dobrych chęciach—mogło by istnieć i rozwijać się po-
myślnie. Dział mleczarstwa w zaniedbanju. Mle-

czarstwo, to szeroka gałąź przemysłu, z której nieudol-
nie wprawdzie, ale wszyscy rolnicy czerpią znaczne
dochody; wystawa dowiodła, że z nader małemi wy-
jątkami, przemysł ten powierzyliśmy w ręce dbają-
cych o chwilowe zyski, lecz najmniej o rozwój po-
stępowy.

O rzemiosłach możemy powiedzieć bardzo wiele
lub prawie nie. Bardzo wiele — bo spotykaliśmy na
wystawie takie wyroby rzemieślnicze, które wykoń-
czeniem swoim lub ilością produkcji wprowadzały w
zdumienie, lecz z drugiej strony tak mało rzemieślni-
ków wystąpiło z okazami swej pracy, iż nawet liczba
wystawców nie starczyła do skompletowania dzia-
skiego mazura na balu „rzemieślniczym“ podczas wy-
stawy urządzonym. Szkoda — należało go dopełnić
przemysłem, a „przemysłowo - rzemieślniczy“ możeby
lepiej się udał.

Panie w dziale pracy kobiet nie zbyt dokładnie
wykazały, co robią. Obok zabawek salonowych,
mało produkcyjnych i jeszcze mniej praktycznych
(prócz koszyków p. Silnickiej) widzieliśmy prace
ręczne takie, jakie w każdym domu przeciętnego mie-
szkańca kraju ujrzeć można. Dział ten pouczył nas,
że panie jeszcze nie zupełnie praktycznie zapatrują się
na życie i pracę kobiety.

W dziale drobnego przemysłu mamy naukę, że
brak jest pomiędzy włościanami instruktorów, oraz lu-
dzi umiejących zachęcać do pracy domowej włościan,
w których można znaleźć nawet niepospolite talenty.
Prócz tego niezbędne są sklepy, w których by włoś-
cianie zaopatrywać się mogli w prace swych sąsiadów.
Rzemieślnicy więcej wyszykiwani są przez handla-
rzy i rozwój tego przemysłu musi spać w kolebce z
powodu nierozwinięcia handlu wyrabianymi przez
nich przedmiotami.

Sekcja naukowa, choć na oko przedstawiała się
uboga, jednak nader treściwie i bardzo ponęcająco.

Reasumując to wszystko, jak również ogólny
pogląd na wystawę i przyjmując pod uwagę głosy
kompetentnych sprawozdawców pism, zaznaczamy z
przyjemnością, że wystawa radomska należy do nie-
bywale udanych na prowincji pod względem ilości
przedstawionych na niej okazów i bogatego wystąpie-
nia poszczególnych wystawców, którzy dowiedli, że
nie jesteśmy ubodzy pod względem przemysłu w gu-
bernji naszej.

Niema dzieła rąk ludzkich, któreby nie posiada-

Gawędy pana Barnaby.

IX.

W kancelarji komitetu wystawy powiedziano mi
bardzo dokumentnie, że do rolników zaliczać mnie nie
można, odkąd, panie dobrodzieju, skrzydła feljtonisty
miałem lemiejsza do boku przypiąłem, a więc zaliczyw-
szy mnie do rodzaju nijakiego, karty wstępnej nie dali
bym licząc na siłę pedałów moich, przeszkiknąć rów-
niemnie mógł należycie i między chojną zapachu do-
dającą cichaczem na wystawę się dostać. Pozezaka-
łem, gdy muzyka coś skoczego zagrała, a w takt o
brzeg jeden nogą tupnawszy, na brzeg przeciwnym
z niewielką wprawdzie gracją, ale się znalazłem, po-
czuwszy ziemię nie tylko pod nogami ale i pod brodą.
Zebrawszy powłokę grzeszną z ziemi copredzej, ga-
lanta wcale nie mizernego udając, poszedłem dziwy
ludzkie oglądając, by się też znajomością rzeczy róż-
nych przed zacnymi czytelnikami pochwalić. Jakby
na moje przybycie, prócz muzykusów, bestyjstwo jak-
kieś na czterech kółkach osadzone z świstem wielkim
i precyzją sapać poczęło, niby to według oświetlenia
wystawy i chudopacholstwa wszelkiego. Ale znać sił
ku temu było za mało, bo widocznie i schorowane na
umór—tak go febra trzęsła, że ledwie dwa pawilonum
jako tako oświecać mogło, a hałas, panie dobrodzieju,
robiło to więcej od tej krowiny, co wiele rycząc mało
mleka dawać poczęła. Otóż więc i nowe wynalazki,
mocium panie. Ja gdy sobie woskową świeczkę za-

pałę to choćby się dom trząsł cały, mnie widno jak w
kościelnie, to też ani myślę kwapić się do wszelkich
modnych światełek, od własnej fantazji zależnych.

Zdeprawowany taką konfuzją na wstępie, tyńfów
40 dobyłem z kabzy nędznej i kupiwszy katalog, da-
lejsze oglądać z koleji, a że mi Basia moja w uszy na-
kładała bym jej z przeproszeniem na sukienkę jedwa-
binu nabył, co temu popędziłem dział jedwabniczy obej-
rzeć. Świeć Panie nad duszą tego, co do naszego
kraju mizernego takie bogactwo wprowadził, pomy-
ślałem sobie i z nabożeństwem wielkiem przyglądać
się poczęłem. W najrozmaitsze kwiaty, a esy i flore-
sy tkaniny jedwabne w różnych kolorach widzę i nie
wiedzieć co wybrać takie śliczne wszystko. Dziwiło
mnie jeno, że wszelkie dostatki ulokowano spokojnie
w przepięknych domeczkach ku wystrojeniu placu na-
gromadzonych, a z działu jedwabniczego wszystko
między białogłowy przednie rozdano ku lepszemu wi-
doznie sprezentowaniu. Wprawdzie dobry to spo-
sób, bo człek bez wszelkich dociekań wokół mógł
obejrzyć, a damy w rączkach materiał nosiły, jakby
na pokaz, że to jeno dla parady na wierzchu tak je
wystrojono, ale i własnego coś pod tem jeszcze mają.
Dwukrotnie patrona swego na pomoc wezwałem, by
grzesznej myśli dopuszczenia nie dać, taka mnie os-
koma za serec chwyciła, gdy dokumentniej o dobroci
towaru przekonać się pragnął. Dopiero gdy się
jednej spytać o cenę odważył, wcale nie jedwabnemi
słówkami odpowiedź otrzymałem i zakupu na rzecz
Basi poniechać byłem zniewolony.

Przyznać się państwu muszę, że z zalecenia ś. p.
dziadka mego miodkiem gardzić nigdy bym się nie
ośmielił—to też ku pszczelnictwu pociąg mam wielki.
A więc odszukać go na onej wystawie zapragnąłem.

Należałem się od tego przybytku poczawszy, co go ja-
kimś grafem zowią, a w nim ludzi żywych bez żadnej
obrazy ludziom pokazywali w budzie po ciemku, a
przy kasie przy świetle słońca kochanego, aż do owe-
go pawilonum, gdzie nam sos rybi i halję od spiera-
nia różnych nieprzyzwoitości przedstawiali wraz z o-
powiadaniem, jakie by to tam ryby siedzieć mogły
gdyby wytrzymały, a miodu mocium panie, ani na le-
karstwo znaleźć nie mogłem. Dopiero sąsiad mój z
Kocih Dołków objaśnił mnie, że miodu już nam pre-
zentować nie trzeba, gdy całe baryłki piwa posiada-
my, ale co do pszczoł, to się napatrzeć mogą do syta,
gdzie okiem rzucę—nigdzie ich nie brak. Teraz też
należycie wymiarkowałem dopiero, że to tu pszczołek
co z kwiatka na kwiatek przelatują nie brak w żad-
nym zakątku, a co jedna to ma żądalko dłuższe. Ukole
nieco, miod wycis i bez pretensji do medalu—drugie-
go kwiatka szuka. A więc honor zwracam, bo pszczol-
nictwo kwitnie, jak nieprzymierzając paproć w noc
świętojańską, panie dobrodzieju.

Aby swej Basi coś opowiedzieć, zaszedłem też
tam gdzie kury siedzą. Pytam się mocium panie, po
czemu też to takie bestyjstwa kureczka, co napis gło-
si, że podobno włoskie być mają. Po pięć rubelków
bez zachłystnięcia się zaśpiewali mi dość głośno. Je-
szczem się głośniej roześmiał, pod boki chwycił i za-
ręczenie dał, że jak mi Bóg miły nie żadne włoskie,
ale moje własne, w Myszołowie przez Basię hodowane
kokoszki po piątkaście trojaków z chęcią bym sprze-
dał, choć dwa razy większe już są.

Widząc, że niecierpliwość mej wiary tu nie dają,
chciałem pośpieszyć ku domowi. Droga powrotna
tak zagrodzona była, że ledwie po znajomości przez
dziurę w boku jakiegoś fachmana do pawilonum per-

Rzymie, zamieścił we wrześniowym zeszycie obszernie studjum o Henryku Sienkiewiczu, pióra Tristrama Schandy, pod którym to pseudonimem kryje się, mieszkająca we Florencji, literatka Bianka Pisani. Autorka artykułu unosi się nad dziełami Sienkiewicza, które widocznie, i to zapewne w języku angielskim, czytała, gdyż niejednokrotnie powołuje się także na krytykę pani Wirginii Crawford, drukowaną w londyńskim „Month.” Pani Pisani przyznaje Sienkiewiczowi „piękną naturę artysty, zdrową i silną, bez zwątpień rozpaczliwych, bez chorobliwego pesymizmu, z podkładem poezji, lekko przysłoniętej smutkiem i mającej humor nie zjadliwy. „Bez Dogmatu” jest, zdaniem autorki, najsubtelniejszym i zarazem najboleśniejszym studjum choroby woli, jakie zna. Pani Pisani nie zgadza się z panią Crawford, która twierdzi, że Sienkiewicz uniknął wszelkiej styczności ze szkołą naturalistyczną francuską i ząd upatruje w niektórych jego nowelkach podobieństwo, czy też wpływy Daudeta, Alexisa, Goncourtów, nawet Maupassanta. Mężczyznami powieści autora „Quo Vadis” florencka autorka jest zachwycona, natomiast, oprócz Anieli w „Bez Dogmatu,” widzi ona w kobietach powieści Sienkiewicza nadto jednostajną doskonałość. Znajdujemy tam także sylwetkę osoby naszego powieściopisarza, którego nazywa arystokratycznym, i zdanie Prusa: „Nie słyszałem nigdy, aby Sienkiewicz głos podniósł i nie umiałbym go sobie wyobrazić rozdrażnionym, czy też hulaśliwym, w dyskusji lub wesołości.” Powieści „Quo Vadis” poświęconym jest oddzielny ustęp.

Telegramy.

Wiedeń, 15-go b. m. Tutejsze dzienniki otrzymują z Londynu telegraficzną wiadomość następującej treści: Proszę o ogłoszenie następującego oświadczenia: Jestem autorem owych broszur, w których wzywałem naród serbski do niezapłacenia podatków i do powstania. Rząd serbski wie o tem i dlatego też mnie wydalil. Rząd serbski wie również o tem, iż z radykalnym stronnictwem żadnych nie mam stosunków, a jednak na tch broszurach opiera oskarżenie przeciwko Basiczowi i towarzyszym. Oddaję potrzebne dowody sądowi doraźnemu do rozpatrzenia, jeżeli ten sąd wogóle dąży do wykrycia prawdy. Podpisany: „Zivonir Balugdzic”.

Londyn, 15-go b. m. Chamberlain w depeszy, wystosowanej do rządu transwaalskiego, wyraźnie żąda ponownego przyznania praw Anglii dawniej uznawanych.

Londyn, 15-go b. m. Ostatnie żądanie Chamberlain'a uchodzi już za ultimatum.

Paryż, 15-go b. m. Portjer domu przy rue Chabrol, z którego dostarczano Guérinowi żywność, został aresztowany. Guérin ukazał się na dachu i wykrzykiwał do policjantów, że ma już tylko na dwa dni żywności, a potem przejdzie do czynu.

Frankfurt, 15-go b. m. Do „Frankf. Ztg.” telegrafują z Paryża, że zebrano już dowody o istnieniu spisku antysemitów, nacjonalistów i rojalistów prze-

ciwko republice. Skonstatowano, iż z góry zorganizowany był cały rząd rojalistyczny, że na prowincji wyznaczeni już byli prefekci, prezydenci sądów i t. d.

Z humorystyki.

Primadonna.

I czemuż to odchodzisz odemnie, Agato? Żle ci? — Co ma być źle. Przy takiej wesołej pani to każdy zarobi, ale był tu wczoraj u mnie w kuchni derektor z teatryku i zaangażował mnie na primadonę do operetki. Powiada, że ja mam w sam ci raz budowę i włosy do śpiewania w operetce.

Ogłoszenie.

Młody człowiek, przystojny, zamożny i z dobrej rodziny, poszukujący żony, pragnie poznać starszego mężczyznę, któryby mu niebezpieczny zamiar wyperswadował.

Mecenas.

Więc hrabia zapłacił wszystkie pani rachunki toaletowej. — A jakże! Z niego niebywały mecenas sztuki toaletowej.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 16-go września 1899 r. płacono korzec żyta rb. 4.00—4.50, pszenica rb. 5.50—6.00, jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.60 owies rb. 0.00—2.40, tatarska rb. 0.00—4.00, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle młoda rb. 0.00—1.50, ameryk. rb. 0.00—0.00, konieczyna czerwona rb. 00.00—00.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna biała do rb. 00.00, konieczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 3.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00, siano c. rb. 1.00, słoma c. do 40 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

ZAKŁAD A. MAŁECKIEGO w Radomiu.

Poleca puderklozety gabinetowe od rb. 12 najnowszego systemu własnego pomysłu, z jednym otwarciem hermetycznie zamkniętym, uznane za najpraktyczniejsze i opatentowane; patenty № 17170 i 7912.

Łóżka w wielkim wyborze, kraty, bramy, okna z lufekami z żelaza kutego i wiele bardzo innych przedmiotów do użytku domowego 283—5

Biuro Górniczo-Techniczne INŻ. GÓR. MIRECKI i S-ka.

WARSZAWA, ORDYNACKA 8.

POSZUKIWANIA

na Węgiel, Rudę żelazną, Sól, Naftę

oraz inne
CIAŁA KOPALNE

Studnie Artyzyjskie

z gwarancją wydajności wody.

Opuścił prasę I zeszyt wydawnictwa

Al. Janowskiego

p. t.

„Wycieczki po kraju”.

Zamieszcza opis Kiele, Cpein, Karczówki, Góry Ś to Krzyskiej, Bodzenty-na, Wąchocka, Ilży i

„Radomia”

cena 50 kop.

Do sprzeczania we wszystkich księ-garniach. 324—3



Dozw. przez Urząd lek. za № 337 na ogół zas. handl.

Puder „IRIS”

Nieszkodliwy

żądać w blaszanej opa-kowaniu z podpisem H. Lachs. Podelka po 15.

30, 50 kop. i 1 rb. Zwraca się uwagę na № 337. 94—9

Ktoby życzył sobie egzercytować się na dobrym fortepianie, proszę zgłosić się na ulicę Lubelską, dom W-go Jermolińskiego z bramy na lewo. 327—2

NAJLEPSZY OCET do marynat.

Fabryka octu zdrowia w Radomiu ul. Warszawska dom Pohla, na sezon obecny poleca najlepszy ocet do marynat, uprzedzając W. W. paule, że w wielu innych gatunkach octu marynaty łatwo podlegają zepsuciu.

Ceny możliwie niskie!!!

287—3 Z szacunkiem

N. PRZEDNOWEK.

Dwa pokoje ze wspólnym przedpokojem (w środku miasta) w każdym czasie jest do wynajęcia. Wiadomość w Redakcji. 337—3

Zaginęła książeczka kasy przemyślowców żółta za № 2340, na imię Ieka Majora Sem-jatycza. 336—1

Przepisywania na maszynie (druk-kiem) we wszystkich językach po-dejmuje się Zofja Przyjałkowska. Dom Kasy Przemysłowców. 335—3

„Radom w obrazach”.

W połowie roku przyszłego wyjdzie książka p. t. „Radom w obrazach” pod względem historycznym, społecznym i ekonomicznym, ozdobiona licznymi ilustracjami, opracowana przez Henryka Hugona Wróblewskiego b. redaktora „Gazety Radomskiej”.

Przedpłata do 1-go stycznia 1900 r. rubli 2.

Po wyjściu książki cena jej w handlu księgarskim będzie znacznie wyższą. Przedpłata do 1-go stycznia 1900 r. przyjmuje autor H. Wróblewski, Warszawa, ul. Koszykowa № 23, miesz. 10. 332—2

SKRZYPCE

Stradivarius

ma do sprzedania I. B. Zawadzki, ulica Skaryszewska 554, dom W-jej Cywińskiej, parter od 10 do 3 godz. przez czas wystawy. 328—1

Magazyn Ubiorów Męzkich

L. CELEWICZ

w Radomiu ul. Lubelska № 148
w Kielcach, róg Dużej i Pocztowej

Poleca ubrania gotowe po cenach przystępnych, oraz wykończa robotę z powierzonych i własnych materiałów w ściśle oznaczonym terminie 236—3

Wykształcona niemka, znająca język rosyjski, poszukuje lekcyi. Wiadomość w sklepie galant. W. Mazurkiewicza, Lubelska dom Pazdona

325 1

Redaktor i Wydawca: Wiktor Brześciński.

Дозволено Цензурою, г. Радомъ 4 Сентября 1899 г.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.



KONIAK

Kaukazki naturalny 4677—1

D. Z. SARADZEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższymi nagrodami.

Jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach i restauracjach w Radomiu jak i na prowincji. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim, czerwonymi literami: „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie Marszałkowska Nr. 131, Telefonu Nr. 1360.

Zakład fotograficzny

A. OSTROWSKIEJ

w Radomiu, przy ul. Lubelskiej Nr. 135, obok Rządu Gubernjalnego.

Wykonywa w zakładzie i poza obrębem takowego wszelkie zdjecia a fotograficzne jak również powiększa do naturalnej wielkości.

Starannem wykończeniem i przystępnymi cenami pragnie zjednać sobie klientelę.

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciu. 300—8

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA

poleca: Narzędzia i Maszyny Rolnicze, nawozy sztuczne, zboże do siewu jesiennego, z zastosowaniem świadectw na taryfy ulgowe, wapno, dachówkę cementową i paloną, tekturę smolowcową i wszystkie jej akcesoria, wagi dziesiętne i pomostowe, worki z domu zarobkowego, makuchy, otręby, gwoździe drutowe, drut oleje, farby, smary. Agentura ubezpieczeń przy Tow. „Jakor”. 307—1